

nas wspaniałą pogodą, więc w człowieku rośnie chęć do życia i dalszego pedałowania w nieznane. Po porannym standardzie ruszyliśmy w drogę. Z tym, że najpierw na piechotę, gdyż wczoraj było z górki. Ewenementem jest to, że kolejny dzień jedziemy, a wiatr wieje& w plecy. Ale to się musi zmienić, oby jak najpóźniej. Na licznikach nierzadko pokazywało się 27 i 28km/h. Pierwszą miejscowością mijaną była łączna, za którą skręciliśmy nad jez. Piaseczno. Zrobiliśmy sobie przerwę na małe co nieco oraz na usunięcie usterki Nalkowozu. W kolejnej miejscowości przymusowy postój pod dachem wiaty przystankowej deszcz. W Urszulinie był popas, aby dalej pognać do Hańska. Droga biegła to przez pola, lasy, osady. W pewnym momencie, nasz nieodłączny druh, zaczynał nam siadać na plecy. Rzutem na taśmę znaleźliśmy wiatę przystanku i zaczęło walić grad z deszczem. Ale jak często bywa po tym wychodzi słońce, więc ruszyliśmy w stronę Woli Uhruskiej. Dość szybko osiągnęliśmy cel i dotarliśmy nad graniczną rzekę Bug. Jak to zwykle bywa, ze znalezieniem campingu było trochę problemów. Nawet miejscowi się trochę błakali w wyjaśnieniach. Ruch turystyczny jest tu śladowy, a camping był zlokalizowany na terenie MOSiR. Okazało się, że byliśmy jedynymi gośćmi. Po zadomowieniu się poszliśmy, chyba do jedynej restauracji (nawet fajnej), aby uzupełnić płyny fizjologiczne, każdy według uznania.

Reasumując. Dzisiejszy etap udało się przejechać w dobrym tempie. Jonasz wspornie utrzymywał tempo, mimo, że też miał objuczonego rumaka. Jak do tej pory jest super. **DZIEŃ SZÓSTY**
 10.07.2008 DYSTANS DNIA 53.29km ŚREDNIA PRĘDKOŚĆ 16.1km/h MAX. PRĘDKOŚĆ -
 ??? Obudził nas chłodny i pochmurny poranek. Ale nie zawsze świeci słońce. Spakowaliśmy się i dalej ruszyliśmy szukać przygody. Minęliśmy Uhrusk, aby łykając kolejne kilometry dotrzeć do Dorohuska. Po drodze, gdyby liczyć na przydrożną gastronomię, można by paść z głodu. Jechało się dobrze. Wkrótce skręciliśmy w polną drogę, Teraz towarzyszyła nam rzeka Bug.

Trochę klucząc po nadbużańskich łakach dojechaliśmy do Uhańki, gdzie znajduje się kopiec ku czci poległym podczas bitwy pod Dubienką prowadzoną przez T. Kościuszko w 1792r. W bitwie tej zginęło 900 żołnierzy.

W Dubience, zrobiliśmy zakupy (kupiliśmy stoik swojego mięsa), obejrzelśmy pomnik w centrum wsi czołg.

Pojechaliśmy jeszcze parę kilometrów za wspomnianą wieś nad tzw. pobużany. Tutaj znaleźliśmy coś w rodzaju pola namiotowego. Miejsce i okolica urokliwe. Było na tyle ciepło, że mogliśmy skorzystać z kąpieli. Aneta z Jonaszem ponownie pojechali do Dubienki zobaczyć miejscową cerkiew. Jak się okazało była zamknięta. Ja w tym czasie przygotowywałem obozowisko.

Oczywiście szybko opróżniliśmy mięso domowej roboty i ogólnie się posililiśmy. Przygotowałem ognisko, aby móc posiedzieć wieczorem w naprawdę miłej okolicy. Noce niestety tego lata są niezwykle chłodne, więc ogień rozwiązuje problem, a nie wszędzie można to zrobić. Tak minął kolejny dzień. **DZIEŃ SIÓDMY** 11.07.2008 DYSTANS DNIA 94.68km CZAS 5:21:40H ŚREDNIA PRĘDKOŚĆ 17.6km/h MAX. PRĘDKOŚĆ 28.8km Dziś słońce obudziło nas wcześniej, więc i wcześniej wyjechaliśmy. Tym bardziej, że zapowiadała się długa i żmudna droga. Przewidywania były takie, że wiatr będzie wiał z przeciwka i tak też było. Początkowo droga wiodła przez las, więc Nala mogła biec. Ale jako pies gończy, doskonale czuje tropy zwierząt. I w pewnym momencie zniknęła poczuła zwierzynę. Było to dla nas nowością i mocno nas przestraszyło. Bo gdzie jej szukać w gęstym i nieznanym lesie. Ale zguba odnalazła się szybko i pojechaliśmy dalej. Na jednym z odcinków drogi załadowywano drewno na przyczepę. A droga była tak wąska, że nie sposób było to ominąć. Trzeba było rozczepiać przyczepki, aby się przedostać dalej. Dlatego, że nikt z ładujących nie miał ochoty nam się na chwilę usunąć. Następnie wjechaliśmy na drogę wojewódzką, którą pomknęliśmy do Hrubieszowa. Tam zrobiliśmy sobie odpoczynek w Parku Solidarności w towarzystwie Bolesława Prusa. Nieopodal była cerkiew, która jak większość napotkanych była zamknięta (widoczne były prace remontowe). Odwiedziliśmy również Sanktuarium Matki Boskiej Sokielskiej Matki wszystkich cudów p.w. św. St. Kostki. Dalej wskoczyliśmy na drogę prowadzącą do Zamościa. Zatrzymaliśmy się jeszcze w przydrożnym barze, aby uzupełnić braki w zbiornikach. Mimo, że jechaliśmy pod wiatr, to dość sprawnie dotarliśmy na camping Duet. Dzisiaj pogoda dopisywała i wieczór był ciepły, więc można było posiedzieć przed namiotem. Jutro w planach mamy zwiedzanie Zamościa. **DZIEŃ ÓSMY** 12.07.2008 DYSTANS DNIA 0km W planach miało być dłuższe leniuchowanie. Niestety nic z tego. Na terenie był też obóz sportowy i prowadzący poranny rozruch, uczynił to wokół naszego namiotu. Jakie to skomplikowane. Wystarczyło tylko pomyśleć.

Przeczekaliśmy chwilę, ale w końcu pojechaliśmy. Po drodze, oczywiście jesteśmy jeszcze w Kielcach, przejeżdżaliśmy obok wypiętrzenia skalnego nad, którym górowały kamienne tablice z Dekalogiem. Prawdopodobnie był to dawny kamieniołom, który zaadoptowano na park. Burza nas dogoniła. Przystanek był znowu dla nas domem i okazał się zbawienny. Jak to po burzy wyjrzało słońce, a my ruszyliśmy na camping w Miedzianej Górze. Camping położony w lesie. Sanitariaty choć stare, ale zadbane i ciepła woda. Jest 21.30 znów pada. **Â DZIEŃ SZESNASTY 20.07.2008 DYSTANS DNIA 78.32km CZAS 4:19:19h ŚREDNIA PRĘDKOŚĆ 18.1km/h MAX. PRĘDKOŚĆ 45.2km/h Â O!** Dzisiaj słońce. Może dlatego, że to niedziela. Poszliśmy do kościoła. Nala oczywiście z nami. Choć opuszczamy już góry to jedzenie nam coraz trudniej. Uciążliwy wiatr. Nasza trasa dzisiaj to przede wszystkim pokonywanie kilometrów. Czas się kurczył, a Maciej miał tylko trzy tygodnie urlopu. Szkoda. Gdyby tak jeździć przez dwa miesiące o! o! o! Po drodze chcieliśmy skorzystać z usług gastronomicznych, ale okazało się to problemem. Albo nie było miejsca albo nie wpuszczano z psem. Choć świeciło słońce dzisiejsza jazda była uciążliwa. Musieliśmy coś zjeść. Wiedzieliśmy, że **Â przerwa, odpoczynek i jedzenie odwróci złą passę dnia.** Obiad zjedliśmy dopiero w Żarnowie w otoczeniu kwiatu rdzennych mieszkańców. I rzeczywiście do Sulejowa jechało się już lepiej. Ze znalezieniem campingu nie było problemu, ale!!! Camping położony w lesie. Super!!!, ale tylko to. **Â Warunki skandaliczne.** Jak to Jonasz powiedział: camping gównem wart. Toteż nie zapłaciliśmy za niego choć chcieliśmy. Wieczorem poszliśmy na piwo i lody. **Â DZIEŃ SIEDEMNASTY 21.07.2008 DYSTANS DNIA 82.42km CZAS 4:40:50h ŚREDNIA PRĘDKOŚĆ 17.6km/h MAX. PRĘDKOŚĆ 29.3km/h Â** Rano obudził nas deszcz. No cóż. Śniadanie znowu w namiocie. Nie lubię, bo się strasznie brudzi, ale nie było wyjścia. Mżyło, a więc nie było tak źle. Ruszyliśmy. Rozpadało się. Trasa nie była trudna, ale deszcz ograniczał widoczność, a kierowcy nie zwracali na nas uwagi. Musieliśmy jechać. Czas nas naglił. **Â** Dzisiejszy etap kończyliśmy w Zduńskiej Woli. Świeciło słońce i było całkiem przyjemnie. Po drodze na camping zrobiliśmy zakupy. Camping mieścił się w centrum sportu i rekreacji w Zduńskiej Woli. Na campingu przebywała jedna rodzina z Anglii z psem, no i my. **Â Â DZIEŃ OSIEMNASTY 22.07.2008 DYSTANS DNIA 96,54 km CZAS 4:49:00 ŚREDNIA PRĘDKOŚĆ 20.02km/h MAX. PRĘDKOŚĆ 32km/h Â** Słoneczny ranek zagrzewał do kolejnego etapu. Około 9.30 opuściliśmy Zduńską Wolę i udaliśmy się do Sieradza. W Błaszczach zrobiliśmy przerwę na kawę, a stamtąd popedałowaliśmy do Grabowa nad Prosną. Tu zeszyłam Nalkowóz, w którym Nala zrobiła ogromną dziurę. Chcieliśmy wypić kawę, ale nikt nie chciał nas przyjąć z psem. Stamtąd zostało nam już 20 km do Antoniewa. Droga na tym odcinku była fatalna. Myślę, że dobra droga polna byłaby zdecydowanie lepsza od owego asfaltu. W Antoniewie rozbiliśmy się w Ośrodku Wczasowym LIDO. Nie był to jednak camping do, którego zmierzaliśmy ów już nie istniał. **Â Â DZIEŃ DZIEWIĘTNASTY 22.07.2008 DYSTANS DNIA 0 km CZAS 0 ŚREDNIA PRĘDKOŚĆ 0km/h MAX. PRĘDKOŚĆ 0km/h Â** Dzisiaj rowery miały dzień odpoczynku. Nie musieliśmy się **Â zrywać.** Zjedliśmy obfite śniadanie, piliśmy kawę i poszliśmy na spacer. 23 lipca to data naszego ślubu. Już 14 lat jesteśmy razem, a więc trzeba było to uczcić. **Â Â**

Po romantycznym obiedzie we troje, w Pałacu Książąt Radziwiłłów, wróciliśmy na camping.

Camping rozległy, położony w lesie. Są tu już nowe sanitariaty, ale cała reszta to późne lata siedemdziesiąte. Niedaleko znajdują się sklepy. Wieczorem przypieczętowaliśmy jeszcze naszą rocznicę butelką mołdawskiego wina. **Â Â DZIEŃ DWUDZIESTY 24.07.2008 DYSTANS DNIA 109,16 km CZAS 5:51:29 ŚREDNIA PRĘDKOŚĆ 18,6km/h MAX. PRĘDKOŚĆ 35,6km/h Â** Dzień zaczęliśmy z deszczem. Towarzyszył nam do Ostrowa Wielkopolskiego. Później wypogodziło się. Za Kotlinem zatrzymaliśmy się na obiad. **Â** Po sytym obiedzie ruszyliśmy do Jarocina, a stamtąd do Zaniemyśla. Zrobiliśmy zakupy i pojechaliśmy na camping do Nadleśnictwa Łęknio. Dzisiaj zrobiliśmy 109 km. **Â Â DZIEŃ DWUDZIESTY PIERWSZY 25.07.2008 DYSTANS DNIA 44,17 km CZAS 2:26:50 ŚREDNIA PRĘDKOŚĆ 18,0km/h MAX. PRĘDKOŚĆ 25,8km/h Â Â JUŻ W DOMU ZROBILIŚMY 1217 KILOMETRÓW JESTEŚMY SZCZĘŚLIWI I DUMNI Â Â Â** Na taki dzień czekałem. Dzisiaj obudziło nas słońce. Było bardzo ciepło. Po śniadaniu (na dworze) zapłaciliśmy leśniczemu za nocleg i ruszyliśmy do domu. Nie dość, że było upalnie to jeszcze remontowali drogę na odcinku Poznań Kórnik. Była to trasa szybkiego ruchu. To jeszcze gorzej. Musieliśmy przeciskać się między samochodami i mieć oczy dookoła głowy. Kierowcy nie zauważali nas. Jednak już w Poznaniu jechało

Â się znakomicie. Na Malcie zatrzymaliśmy się na małą kawkę, a Jonasz spałaszowałÂ ciacho. A już ze Śródku prosto do domu. Domownicy witali nas i ściskali. My byliśmy zadowoleni z siebie, że udało nam się pokonać trasę bez żadnych problemów. Â Pełny tekst można również pobrać (przeczytać) w formie pdf [tutaj](#)